

Rozmowa „Gazety Lubuskiej”

Wydarzenia kulturalne muszą mieć duszę

O współpracy z Edwardem Gramontem i Jurkiem Owsiakiem oraz młodych latach spędzonych w kopalni miedzi opowiada Lech Bekulard

Wielki szacunek masz dla działalności Edwarda Gramonta.

Teatr Terminus A Quo, pomimo wszelkich przeszkód i trudności finansowych, istnieje już w Nowej Soli 40 lat. Edward Gramont nim kieruje, a ja jestem menedżerem, gdyż warto go pokazywać w Polsce. To jest zupełnie inny świat. Zaczarowany i obudowany magią. To nie jest teatr, lecz coś, co wchodzi bezpośrednio w duszę człowieka. Jestem właśnie po rozmowach z dyrektorem Teatru Lubuskiego w Zielonej Górze Robertem Czechowskim. W marcu, co już dziś mogę oficjalnie zapowiedzieć, na deskach tego teatru odbędzie się zamknięcie jubileuszu nowosolskiego teatru Terminus A Quo. Wystawione zostaną dwa spektakle. **Masz swój udział w przyszłorocznym jubileuszu WOŚP.** W Ciechocinku odbędzie się w przyszłym roku wielki koncert dla uświetnienia 25 lat istnienia fundacji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Jesteśmy już po rozmowach z Jurkiem Owsiakiem. Z Jur-



FOT. JÓZEF PIASECKI

► **Lech Bekulard - emerytowany górnik z muzyczną pasją**

kiem Owsiakiem współpracuję od roku 2001, a wieloletnią współpracę z fundacją WOŚP poczytuję sobie za wielki zaszczyt. To się tak dziwnie złożyło. W 1999 roku po raz pierwszy pojechałem na Przystanek Woodstock do Żar, i sprawdziłem, że ówczesne straszenie tą imprezą w mediach to wielka bzdura. Wszystko się zaczęło właśnie wtedy, poczułem, że to jest to. W 2001 roku pojechałem tam ponownie, tym razem jako akredytowany dziennikarz. Pierwszy wywiad przeprowadziłem z Bogdanem Witą z zespołu Carrantuohill. Taki był początek. Wydarzenia kulturalne muszą mieć duszę, bo

inaczej nie mają żadnej wartości. W naszym województwie na uwagę zasługuje festiwal Babimost Miasto Rocka. Pojawiam się tam jako współpracownik radia ProRock i kwartalnika branżowego „Twój Blues”. Jest tam odpowiedni klimat. Tysiące widzów. Na początku jest konkurs i zespoły grają często „do trawy”. Jednak wieczorem przyjeżdżają gwiazdy i są tysiące widzów. Takie festiwale mają wyłapywać diamenty, które po oszlifowaniu staną się brylantami. Żeby zrobić dobrze imprezę, musi być wysoki poziom organizatorski i odpowiedni wykonawcy. Punktem wyjścia jest wzbu-

dzenie w ludziach zainteresowania.

Pracowałeś kiedyś w kopalni miedzi...

Jako uczeń nowosolskiego Elektryka podpisałem umowę i wyjechałem do pracy. Przez 17 lat pracowałem jako sztygar oddziałowy oddziału elektrycznego w kopalni miedzi Rudna w Polkowicach, tej samej, która zebrała ostatnio tak tragiczne żniwo. Mieszkałem kilka lat w Polkowicach, a następnie w Lubinie. Wielkim piętnem odcisnęła się na mnie śmierć Michała Adamowicza, zastrzelonego w Lubinie 31 sierpnia 1982. Zginął na moich oczach, bo byłem wtedy z żoną kilka metrów od tego tragicznego zdarzenia. Strzelano w tłum, a kula dosięgła właśnie jego. Kiedy uciekaliśmy stamtąd z żoną, to połamala ona obcas w butach. Spotkany wówczas taksówkarz z bocznym numerem „1” zapytał nas: gdzie was wywieźć? Będę to pamiętał do końca życia. Teraz podchodzę do swoich działań i planów menedżerskich i projektów muzycznych bardziej na luzie, gdyż przeszedłem na emeryturę w związku z pracą w górnictwie.

Dziękuję za rozmowę. ● ©Ⓟ JÓZEF PIASECKI